



Nr 251.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 marka, miesięcznie 35 fen,
z odnośnieniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, czwartek 3 listopada 1887.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 marka.
INSEKATY od wiersza drobnego 15 fen.
KOPPIAMA się nie zwracają.

Rok 5.

REDAKCJA „Wielkopolanina“: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Zarobkowe Spółki rolnicze.

Z Prus Zachodnich.

Na zasadzie prawa z dnia 4 lipca 1868 r. o Spółkach u nas z powodzeniem dotychczas zakładano tylko Spółki pożyczkowe. Teraz rozpoczyna się w Prusach Zachodnich ruch, mający na celu zakładanie Spółek zarobkowych rolniczych. Forma ta pracy społecznej otwiera widoki na wielką przyszłość i dopomóż może licznym zastępom naszych małych, dorabiających się rolników, do stopniowego nabycia własności. Dobrze jest, kiedy ktoś ma tyle pieniędzy, żeby od razu stać się nieograniczonym właścicielem ziemi, którą chce nabyć, ale jeśli na to nie stać, wielkiem będzie błogosławieństwem Spółek, jeśli wielu ludziom dopomogą do powolnego dziedzictwa. Kto sprzedaje kawał gruntu obcemu człowiekowi, pyta się o najwyższą zapłatę gotówką i pewność dla reszty. Najczęściej sprzedający pragną, żeby całą należność swoją wydostać przy sprzedaży, a nabywcy oddać grunt z długami dawnymi. Tak jest, gdy z ręki do ręki jedna osoba drugiej oddaje i sprzedaje grunt. Inaczej a dla nabywającego korzystniej jest, gdy sprzedaje jednostka, a kupuje Spółka. Wtedy pewność jest daleko większa, a sprzedający zadowolony się nie tylko małą zaliczką, ale i stosunkowo niższą opłatą procentową.

Tak się stało dnia 30 bm. przy parcelacji folwarku Stanisławia w Prusach Zachodnich. Chętnych do nabycia parceli taka moc się zbiegła, że dla natłoku w jednym dniu i terminie nie można było wszystkich uwzględnić, wysłuchać życzeń wszystkich. Interesentów było około 200 z bliska i z daleka. Zdołano zapisać do parcelacji tylko 58, którzy już tyle ziemi zażądali, że trzeba było dwóch folwarków takich, jaki na sprzedaż wystawiono. Spisano tedy wstępny akt do założenia Spółki, do której oprócz przyszłych parcelników wstąpiło także kilku obywateli większych. Podnosiło to ducha, że wszystkie klasy społeczne z takim zaufaniem chwyciły się nowego sposobu Spółki rolniczej. Zrozumiano widocznie wielkie korzyści takiej instytucji. Zrozumiano też, że wspólnicy, biorący rolę pod własną uprawę od Spółki, nie otrzymują wprawdzie wolnej dyspozycji nad hipoteką, ale ograniczenie takie bywa niekiedy bardzo zbawienne i ustrzeże niejednego przed wyczerpaniem majątku. Iuż to złych ludzi czyha na to, żeby podstępem zakraść się na hipotekę dobrodusznego a pracowitego człowieka. Od tego niebezpieczeństwa ochroni go Spółka, bo tylko ona aż do umorzenia wszystkich długów, dysponuje hipoteką, a w razie potrzeby służyć będzie spółnikowi z własnej kasy kredytem na sposób Spółek Raiffeisena. Najważniejsze zaś i zarazem największe w tem ułatwienie, że żaden spółnik nie jest obowiązany na zawsze pozostawać w stosunku spółniczym, tylko każdego czasu może po uiszczeniu się z bieżących zobowiązań w obec Spółki, sam wyjść, a w miejsce swoje postawić

zastępcę równie odpowiedzialnego, który od niego odkupi udział spółkowy. Interes ten jest tak prosty, że nie potrzeba dla niego ani jeździć do sądu, ani płacić stemplów; wystarczy samo oświadczenie przed zarządem Spółki i zatwierdzenie interesu przez tenże zarząd. Zatem w tej mierze spółnik rozporządza udziałem czyli parcelą tak samo, jakby hipoteczny właściciel.

Nieobliczone zaś też są moralne korzyści, wynikające ze Spółki rolniczej, tak samo jak ze Spółki raiffeisenowskiej. Wszyscy wspólnicy mieszkają w najbliższym jakiegoś sąsiedztwie, znają się nawzajem i interesu swoje, kontrolują się, pobudzają ambicję, a biada temu, który się w pracy zaniedba lub dopuści jakiegoś czynu niehonorowego. Takiego Spółka nie ścierpi, wykluczy go, odda mu co mu się należy i powie: ruszaj sobie, bo my spółnicy rolni, chłop w chłop, możemy być tylko sami poczciwi i porządni ludzie.

Daj tedy Panie Boże, żeby sprawa tych Spółek poszła dalej gładko, a mianowicie też, aby względy administracyjne państwowe nie stawiły przeszkody temu dla kultury kraju tak ważnemu ruchowi, czego się zbytecznie obawiać nie należy, bo prawa odnośne są dość jasne, a zastosować się do nich nie trudno, a najściślej zastosować się należy.

Z nowego powiatu śmigieńskiego

odebraliśmy następujące pismo:

„Przy wyborze delegata do Towarzystwa zabezpieczenia robotników wiejskich, odbytym na dniu 26 października rb. z powiatu śmigieńskiego w Śmiglu, gospodarze pokazali, że im drogi jest ich język i że są dobrymi Polakami.

Najpierw zapowiedział pan landrat, że przy wywoływaniu nazwisk, każdy ma swą obecność stwierdzić przez „ja“ lub „hier“. Gospodarze odpowiadali swym polskim zwyczajem „jestem“. Zniecierpliwiony tem p. landrat powiedział, że tu tylko ma się po niemiecku mówić, lecz wszyscy gospodarze pozostali przy swoim i do końca odpowiadali „jestem“.

Dalej nie chcieli pisać na podanych im kartkach nazwiska mającego się wybrać delegata, dopóki im nie wytłumaczono wszystkiego po polsku. — Okropnie byli zmartwieni, że nasz język polski ze wszystkich urzędów wyrzucają, a w końcu rozmawiali pomiędzy sobą, że „nie za oczami, ale w oczy gadamy prawdę.“

I my tego zdania, a wtemczas uwierzą narzeczcie, że nie „szlachta i księża buntują.“

Jak Irlandki kochają ojczyznę,

mamy dowód na następującem zdarzeniu: Przed sądem w Taghman stawało 20 osób, oskarżonych o znieważenie słowami pewnego dzierżawcy, który wbrew opinii publicznej z adzie-rzawiał folwark, z którego jego poprzednika Anglicy wypędzili. Sze-

ściście osób uniewinniono, a czworo skazano na 2 tygodnie więzienia — pomiędzy skazanymi znajdowała się dziewczynka czternastoletnia. Sędzia, mając wzgląd na jej wiek, i chcąc jej oszczędzić hańby więzienia, oświadczył, że jej nie każe uwięzić, jeśli ona stawi kaucją pieniężną. Dziewczynka zamiast przyjąć tę grzeczność, wzniosła głowę i podniesionym głosem oświadczyła, że tego względu nie potrzebuje, i że pójdzie chętnie do więzienia, nie uważając sobie tego za hańbę, lecz przeciwnie za chwałę, iż jako Irlandka za sprawę irlandzką będzie więziona.

Po tych słowach dziewczęta takie zabrzmiły oklaski, że sędzia słuchaczom kazał się ze sali wynosić, a kiedy policja niegrzecznie się z publicznością obchodziła, natenczas adwokat skazanej odezwał się głośno, że hańbą jest traktować publiczność w ten sposób, do dziewczynki zaś odezwał się, że jest najlepszą córą Irlandy i zaszczyt przynosi ojczyźnie.

Przed sądem oklaski i okrzyki nie ustawały i zwiększyły się jeszcze, gdy skazanych odprowadzano do więzienia.

Takto uciskający rząd angielski, zamiast cłabić, potęguje w Irlandczykach miłość ojczyzny!

Kółko pszczelnicze na Śrem i okolice.

Dnia 30 b. m. stósownie do ogłoszenia zawiązał p. Hubert z Radzewa kółko pszczelnicze na Śrem i okolice. O godzinie 1 w południe zeszło się przeszło dwadzieścia osób do lokalu p. Salacińskiego w Śremie, których p. Hubert serdecznie powitał, wyjaśnił im w krótkich słowach cel przybycia, zwrócił uwagę na pszczelnictwo dawniejsze a obecne i wyluszczył potrzebę założenia Towarzystwa pszczelniczego, gdzie każdy, a mianowicie początkujący pszczelarz chcący być bartnikiem, może się tam, przystępnym i praktycznym sposobem zapoznać ze życiem i naturą pszczoły, z czynnościami około ula, z pomieszkaniem wygodnym dla pszczoły, a łatwo przystępnymi dla pasiecznika itd. Następnie przeczytał p. Hubert statuta, które jednogłośnie przyjęto z tą tylko zmianą, żeby się odbywały zebrania nie dwa, ale cztery razy do roku. Na pierwszy raz zapisało się 13 członków, z tych przez aklamacją obrano p. nauczyciela Huberta z Radzewa prezesem tegoż Towarzystwa, p. nauczyciela Adamskiego z Góry wiceprezesem, p. mistrza szewskiego M. Latanowicza ze Śremu bibliotekarzem i skarbnikiem, a sekretarzem p. nauczyciela Chelmińskiego z Przylepek. Ci wyżej wymienieni panowie stanowią więc zarząd kółka pszczelniczego na Śrem i jego okolice. Czasopisma polskie (Pasiecznik) i niemieckie (Der Bienenwirt) będą czytane przez członków. Po założeniu kółka i obraniu zarządu, p. Hubert przywitał panów pszczelarzy zapisanych jako rzeczywistych członków, życzył całemu Towarzystwu, jako i każdemu pojedynczemu członkowi szczęścia, dobrego powodzenia i wytrwałości niczem niezachwianej.

Na pomyslnosc tych szczerych zyczen poczesowali panowie Hubert i Latanowicz swych braci pszczelarzy pitum miodem, który im wybornie smakował i wytoczył ze serca niektórych te pocieszające słowa: „O kiedy miod taki dobrym jest napojem, to my będziemy się starali, aby go dla siebie zrobić i porzucić gorzałkę!

Szczęść Boże temu Towarzystwu!

Gorzałce zaś wypowiadamy wszyscy coraz tęższą wojnę!

Do „wstrzemięźliwości“ iluż między nami szczerych ochotników?

Wiadomości polityczne.

Berlin, 1 listopada. Ze stosunki gorącej przyjaźni, jakie do niedawna istniały pomiędzy rządem rosyjskim, a Niemcami, w ostatnim czasie oziębiły się bardzo, na to nowy przybywa dowód.

Dotychczas nie było przykładu, żeby kto z rodziny carskiej, przejeżdżając przez Berlin, nie złożył swego uszanowania cesarzowi niemieckiemu. Tymczasem przedwczoraj bawił przez cały dzień w stolicy Niemiec wielki książę rosyjski Mikołaj Konstantynowicz, bratanek cara, wracający z Paryża, a mimo to wyjechał dalej do Petersburga, nie przedstawiając się wcale u dworu cesarskiego.

Co do zamierzonego podwyższenia cła w Rosji na wyroby niemieckie niektóre gazety berlińskie ludzą się widocznie, przypuszczając, iż ono ma nastąpić jedynie w tym celu, żeby skarbowi rosyjskiemu przysporzyć nieco dochodu. Daleko prawdopodobniejszym jest przypuszczenie, że powodu do tej podwyżki celnej szukać należy w nienawiści do Niemiec, jaka ostatnimi czasy aż prawie do zbytku pojawia się po gazetach rosyjskich.

Niemcy odgrażają się wprawdzie, że za to podwyższą znacznie cło na zboże rosyjskie, ale to nie zda się na wiele, bo ono ma aż nadto miejsc innych za granicą, jak Francja, Anglia i Holandia, nie mówiąc już o Szwecji, gdzie łatwo znajduje kupców.

Widoczną więc jest rzeczą, iż w tej walce celnej same Niemcy wyjdą tylko najgorzej.

— Cesarz Wilhelm na ostatnim polowaniu w Wernigerode, jak się zdaje, zaziębił się dość mocno.

O obecnym stanie jego zdrowia gazeta urzędowa takie daje sprawozdanie:

„Reumatyczny ból w krzyżach, połączony ze zmęczeniem i osłabieniem, jakie w przebiegu tej choroby zwykło się przytrafiać, zmusiło Jego

Cesarzską i Królewską Mość pozostać przez cały dzień w łóżku. Kilkogodzinny sen w ciągu dnia wpłynął nieco niekorzystnie na spokój nocny.“

— Uczniowie gimnazjów realnych, gdy złożą egzamin abiturystencki, będą dopuszczeni do słuchania nauk medycznych na uniwersytetach niemieckich.

Oдноśne rozporządzenie ministra oświecenia, jak zaręcza jedna z gazet pomorskich, wydanem zostanie niebawem, tak iż z takiego uprawnienia będą już mogli korzystać ci uczniowie, co złożą egzamin dojrzałości na Wielkanoc roku przyszłego.

Wrocław, 31 października. Do dycecyji wrocławskiej, jak wiadomo, należy także znaczna część Śląska austriackiego. Zazwyczaj biskupi wrocławscy po intronizacji we Wrocławiu odbywali takąż na zamku Johannesberg na Śląsku austriackim.

Obecnie jedaak słyhać, że książę biskup Kopp dla spóźnionej pory roku uroczystego wjazdu na zamku Johannesberskim nie odbędzie, lecz tylko pojedzie do Wiednia, celem złożenia swego uszanowania cesarzowi austriackiemu, a z powrotem zatrzyma się krótki czas dla wypoczynku w Tropawie, korzystając z gościnności marszałka krajowego, hr. Merveldt'a.

Warszawa, 31 października. Tutejsza gazeta urzędowa, „Dziennik Warszawski“, podaje wiadomość, że ks. Hohelohe, by dla swej rodziny utrzymać się przy wielkich dobrach, jakie na niego drogą spadku przeszły po zmarłym księciu Wittgenstein'e, postanowił dla jednego ze swych synów postarać się o poddaństwo rosyjskie.

Do księcia Hohelohe'go zgłaszało się podobno wielu, chcących nabyć ten ogromny majątek, który ongi należał do Radziwiłłów, ale on wszelkie propozycje co do jego sprzedaży odrzucił stanowczo.

Ze Lwowa donoszą, że Czech Wacław Marek, któremu udało się skraść pewną część planów fortyfikacyjnych w Przemyśle, skoro stanął na granicy, oświadczył urzędnikom rosyjskim, że chce ważne odkrycie zrobić ministrowi wojny i wręczyć mu nader cenne dokumenta.

Skutkiem tego nadgraniczny urząd w Błogoraju zaopatrzył go w pieniądze na podróż do Petersburga.

Wiedeń, 31 października. Klub polski na odbytem posiedzeniu uchwalił podziękować swemu prezesowi Grocholskiemu za dzielne wystąpienie w sejmie austriackim z poparciem żądań czeskich, które klub nie mniej jak sam Gro-

cholski uważa za całkiem słusne i dla tego zawsze wedle możliwości będzie popierał.

— Izba panów przyjęła dziś bez wszelkiej dyskusji projekt do prawa, na mocy którego austriackie ministerstwo jest upoważnione do uregulowania wedle swej woli tymczasowo stosunków handlowych między Austrią z jednej, a Włochami i cesarstwem niemieckim z drugiej strony.

Upoważnienie to otrzymało ministerstwo austriackie na pół roku tj. od 1 stycznia 1888 aż do 30 czerwca tegoż roku, albowiem sejm przypuszcza, że przed upływem wymienionego terminu z temi państwami będą zawarte nowe traktaty handlowe.

Pod koniec posiedzenia prezes ministrów oświadczył, iż imieniem cesarza odracza radę państwa na czas nieograniczony bliżej.

W Brukseli, stolicy Belgii, wychodzi gazeta „Nord“, stojąca na żółdzie moskiewskim, więc też to, co ona pisze o stosunkach Rosji z innemi mocarstwami, zasługuje na szczególniejszą uwagę.

W jednym z ostatnich swych artykułów przyznaje ona otwarcie, iż rząd rosyjski działał odąd zamierza w porozumieniu z Francuzem, ponieważ przez traktat potrójny, jaki ze sobą zawarli Austrija, Włochy i Niemcy, równowaga w Europie została zupełnie nadwyrężona. Skutkiem tego musi Rosja iść ręką w rękę z Francją, aby wymienione trzy mocarstwa nie mogły gospodarować całkiem wedle swego upodobania.

Do zawarcia wyraźnego przymierza z Francuzem wprawdzie jeszcze nie przyszło z powodu, że we Francji niemal co chwila zmieniają się ministrowie, ale to nie przeszkadza bynajmniej temu, aby Rosja w każdym pojedynczym przypadku nie miała porozumiewać się z każdorazowym ministerstwem francuzkiem.

Paryż, 31 października. Z burzy, na którą zanosilo się z tej przyczyny, iż izba deputowanych wybrała wbrew woli ministerstwa komisją do rozpatrzenia sprawy frymarczenia orderami, o ile się zdaje, nie będzie. Albowiem i prezydent rzeczypospolitej i ministrowie zadowolili się oświadczeniem izby, że komisja ta nie została wcale na to wybrana, żeby im ubliżyć, bo izba tak do swego prezydenta, jak i do dzisiejszego ministerstwa ma najzupełniejsze zaufanie.

Jeżeli zaś izba mimo to wszystko przystąpiła do wyboru komisji, uczyniła to jedynie dla tego, że nie chciała się zrzekać swojego prawa, które przysługuje jej bezwarunkowo.

Wybrana komisja w przyszły czwartek rozpocznie swoje czynności od tego, że poprosi pre-

Obrazki z przeszłości Poznania.

Skreślił

Ign. Kłatecki.

(Ciąg dalszy).

Równie starą a odwieczną słowiańską jest nazwa rzeki Warty. Pierwiastek, od którego nazwisko Warty pochodzi, po starosłowiańsku brzmiał vret, vortu i vrat, od którego pochodzą także polskie wyrazy wartać, wiercić, wart tj. zakręt główny nurtu rzeki, albo prąd krzywo płynący, wartki tj. szybko kręcący się, bystry, wartaczka itd. Tacyt, o którym wyżej wspomnieliśmy, zna już w pierwszym wieku po Chrystusie, naród S wartjanie t. mieszkańcy nad rzeką Wartą albo Swartą. Więc i co do naszej Warty przypuścić możemy, że już w najdawniejszych czasach nazwała się tak, jak dzisiaj, i że jej nadali nazwę nie kto inny, jak Słowianie, a raczej Polacy.

Wyrazu Poznań (od pierwiastku znać) nie trzeba chyba tłumaczyć nikomu, który chociaż tylko początki jakiego słowiańskiego języka sobie przyswoił. Czyż zatem, pytamy się słusznie, nie mamy gniewem zaplonać, jeśli w niby poważnych dziełach niemieckich czytamy, że Poznań i Warta były pierwotnie niemieckimi, i że im miano nadali nie Polacy ale Niemcy? Przed Polakami czyli Lechitami żadna tu niemiecka noga nie powstała, a kto twierdzi coś przeciwnego, ten ohydnie targa się na prawdę dziejową, ten z rozmysłem dopuszcza się fałszerstwa; obrzydliwie samego siebie okłamuje.

Dalej świadczą o dawnej słowiańskości poznańskiej badania starożytności, czyli tak zwana archeologia. Jak wiadomo palili dawni Słowianie swych nieboszczyków i składali ich prochy w

urnach czyli popielnicach. W grobach, w których popielnice stawiano, składano także szczątki zbroi, ozdób itp.

Często na znajdujących w grobach przedmiotach znachodzi się rozmaite ozdoby w kształcie obwódki, pasków, kół, krzyżyków itp. Ozdoby te porównywano np. z wyszywaniem słowiańskimi i znaleziono, że zupełnie są do siebie podobne. Więc przypuścić tylko trzeba, że są to zabytki słowiańskie.

Możnaby tu jeszcze wiele innych dowodów przytoczyć na to, że tubylcami wielkopolskiej ziemi są Lechici czyli Polacy, ale tak rozchwiałby się nasz pierwszy obrazek w nieco uczoną rozprawkę, co bynajmniej nie jest naszym zamiarem. Przypatrzmy się raczej bliżej Słowianom zamieszkującym dzisiejsze okolice Poznania w pierwszych wiekach pory chrześcijańskiej.

Osady swe Słowianie zakładali pierwotnie w miejscowościach ukrytych i nieprzystępnych, w lasach, nad rzekami, bagnami lub trudnoimi do przystępu jeziorami. Często zakładali też osady wśród wody na palach i słupach; były to tak zwane pomieszkania nawodne, połączone z lądem ukrytym mostem lub trudnym do wyszukania przesmykiem. W ziemi zaś chowali swoje dostatki i zapasy, wiedząc, że tam najbezpieczniej są zachowane tak przed dzikimi zwierzętami, jak przed złością ludzką.

Oświata Słowian jest prastara. Podczas kiedy ludy niemieckie jeszcze słyneły z dzikich i szorstkich obyczajów, podczas kiedy Niemcy zajmowali się jedynie polowaniem i podjazdami, a stroili się w skóry dzikich zwierząt, Słowianie już mieszkali w stałych zagrodach, trudnili się gospodarstwem, uprawą roli i hodowlą bydła, a znali rozmaite sztuki i rzemiosła, jak tkactwo, powroźnictwo, garncarstwo, kowalstwo, kołodziejstwo, piekarstwo itd.

Rolnictwa Niemcy dopiero od Słowian się nauczyli. Rozkwitło ono u nich do najwyższego stopnia, czego dowodem wynalezienie narzędzi tylko im właściwych, jak plugu, radła, sochy itd.

„Kraje słowiańskie, tak pisze pewien pisarz średniowieczny, obfitują we wszelkie rodzaje bydła, jakoteż ziemiopłodów, które składają na zapas, a osobliwie hreczkę i proso.“

Ze tak istotnie było, tego dowodem między innymi także fakt, że Niemcy, kiedy już przyjęli chrześcijaństwo, na wyprawach swych po łupy tysiące sztuk wszelakiego bydła z krajów słowiańskich powypędzali. Słowianie zaprowadzili u siebie pewien system hodowania bydła; na cały świat słyneły ich stadniny i wiadomo, że np. na okrętach przewieziono raz 500 koni z Pomorza do Szczecina. O samej zaś Chrobacy — powiada pewien pisarz grecki — że miała jeźdźców 60,000.

Znane Słowianom było także ogrodnictwo. Goci np. nauczyli się od nich uszlachetniania i tak zwanego szczepienia drzew. Zadziwia to istotnie, że jeszcze po dziś dzień tylko tam w Niemczech słyne i rozwija się ogrodnictwo, gdzie dawniej mieszkali Słowianie. Przypominają np. w tej mierze jabłka szczecińskie i borsdorfskie, rzepę teltowską i w ogóle słyne ogrodowizny Łużyczan, sławne jarzyny brunświckie itd. Niemcy chrześcijanie, którzy podbili Słowian, zwykli byli na nich nakładać dań z lnu. Victor Hehn, autor niemiecki, napisał rozprawę pod tytułem: Cultur, Pflanzen und Haustihere in ihrem Übergang aus Asien. (Oświata, rośliny hodowane i zwierzęta domowe w drodze swej z Azji do Europy.) Berlin 1874, w której rad nierad przyznać musi, że chmiel, kapusta ogórek, rozmaite gatunki jarmużu, żyta itd. były najprzód przez Słowian hodowane. (C. d. n.)

zesa ministrów o szczegółowe objaśnienia co do sprawy orderowej.

Włochy na gwałt przyspieszają wyprawę do Abisynii. Jenerał główny dowodzący wyruszył już tamdotąd z całym swym sztabem, jako też z częścią wojska, składającą się z artylerji i konnicy.

Reszta wojska odpływie na miejsce swego przeznaczenia, jak to było zapowiedziane z góry, w pierwszych dniach listopada.

W Abisynii samej minister wojny nakazał zbudować obszerne szopy, zdolne pomieścić jakie 20 tysięcy wojska, odpowiednią ilość amunicji, jako też 6000 koni i mulów. Prowiant dla ludzi i furaz dla koni i mulów obliczony jest na 3 miesiące.

Z resztą uzbrojenia wysyła rząd włoski do Abisynii także oddział balonowy, po którym spodziewa się nie mało.

Pan dr. Bolesław Wicherkiewicz.

(Dokończenie.)

Pożądaną byłoby zresztą rzeczą, ażeby panowie radcy ziemianscy idąc za przykładem pana radcy ziemiankiego powiatu obornickiego, w odnośnych tygodniach powiatowych uwiadomali od czasu do czasu interesentów, na jakiej drodze ubodzy chorzy mogą osiągnąć bezpłatne miejsce i jakie ku temu poczynić wypada kroki.

Zadziwiająca to bowiem jest rzecz, że mimo co rok wydawanych i nietylko władzom, ale i licznym osobom prywatnym rozsyłanych sprawozdań, zdarzają się zawsze jeszcze dość liczne przypadki, iż osoby dotknięte cierpieniem ocznym, nie wiedzą jak sobie pomóc, do kogo się udać, by znaleźć ulgę w cierpieniu. Tracą oni natomiast czas na używaniu środków zaleconych przez osoby nie znające sprawy. Z tego to więc względu nie przestajemy i na tem miejscu zanosić prośb do naszych władz, do zacnego duchowieństwa, do panów nauczycieli i obywateli jako i niemniej do czeigodnych kolegów, (którzy jeszcze najczęściej błogie w następstwa rozwijają w tym kierunku pośrednictwo), ażeby nie pominęli żadnej sposobności, by oświecić, pouczyć lub wesprzeć radą nieszczęśliwych chorych.

Lubośmy zakończyli rok ze słabszym od poprzedniego brakiem to jednakże stan kasy pozostawia wiele do życzenia. I tak pożądaną byłoby rzeczą, ażeby dobrowolne składki obficie wpływały, a dawniejsi dłużnicy poczuwali się do spełnienia przyjętych na siebie zobowiązań. Właśnie zaległości z dawniejszych lat, mimo ponownych upomnień, bardzo leniwie wpływają. — Większe od poprzednich wydatki kuchenne spowodowane były częścią znacznie większą ilością dni przepędzonych przez chorych pierwszoklasowych (1364 : 1556) w zakładzie, dalej kosztem wywołanym przez przyjęcie stałego asystenta, a wreszcie powiększeniem personelu służbowego. Sprawienie nowych instrumentów i przyrządów (pomiędzy innymi lampy elektrycznej, umożliwiającej wykonanie najsubtelniejszych operacji wieczorem przy sztucznym świetle) pociągnęło za sobą znaczny przyrost wydatków.

Zdarzało się nieraz w ciągu roku, iż wszystkie miejsca w klinice były zajęte, a chorzy nowi na przyjęcie musieli czekać. Chcąc tej niedogodności zapobiedz i zachować sobie równocześnie kilka miejsc w rezerwie, umieściliśmy 6 nowych łóżek ku końcowi zeszłego roku, tak że obecnie rozporządzamy 66 łózkami.

Z kroniki zakładowej nadmieniamy, że pan Dr. Srezyński, który jako pierwszy stale w klinice mieszkający i zatrudniony asystent z wielką gorliwością wywiązywał się ze swego zadania, z końcem roku ulegając przepisom praw dotyczących „obcokrajowców“, opuścił zajmowane stanowisko, które po nim przejął w charakterze poliklinicznego asystenta zajmował lekarz praktyczny pan Dr. Kryśiewicz. Zresztą personel zakładowy żadnej innej nie uległ zmianie. Inspektorem zakładu jest jak dawniej pan Wesółowski; służbę przy chorych pełni jedna wyższa i trzy zwyczajne dozorki.

Co dzień prócz niedziel i świąt od godziny 1 do 3 po południu poradzić się mogą u pana dr. Wicherkiewicza chorzy ubodzy każdego wyznania i narodowości. W nagłych przypadkach zgłosić się mogą chorzy każdego czasu do zakładu, i natychmiast znajdą pomoc.

W wykazie ubogich, którzy bezpłatnie byli leczeni w zakładzie r. 1886, znajdujemy takie liczby:

	Mężczyzn.	Kobiet.
Z samego miasta Poznania było:	21	21
z powiatu poznańskiego . . .	17	22

	Mężczyzn.	Kobiet.
z powiatu bukowskiego . . .	10	12
z powiatu wągrowieckiego . . .	7	6
z powiatu gnieźnieńskiego . . .	7	10
z powiatu pleszewskiego . . .	8	8
i tam dalej.		

Nie ma powiatu, któryby nie był korzystał z zakładu tego.

Razem leczyl bezpłatnie p. dr. Wicherkiewicz 126 mężczyzn, 145 kobiet.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 2 listopada.

* **Składki** na czytelnie ludowe za przedane czubki od cygar wpłynęło marek 5.

* **Teatr polski.** Jutro w czwartek krotochwila L. Sliwińskiego: „Z przyjemnością.“

W sobotę po raz pierwszy dramat Decourcella, tłumaczony przez Zyg. Sarneckiego: „Biruk“ (Les cinq doigts de Birouk).

* **Redaktor** odpowiedzialny „Dziennika Pozn.“, w sobotę zeszłą opuścił więzienie w którym odsiedział karę dwumiesięczną za artykuł, który sąd uznał za karygodny.

* **W powiecie** leszczyńskim droga pod Pawłowicami, na trakcie osiecko ponieckim, ma być przebrukowana w długości 180 metrów, a nowo wybrukowana na 373 metry w szerokości 4 metrów. Koszt obliczono bez sprzężu na 2056 młk. 26 fen. Dominium i gmina pawłowicka ponoszą koszt sprzężu i roboty ręcznej, które obliczono na 2718 młr. Na prace brukowania ogłasza landrat termin submisyjny. Opieczętowane oferty składać należy w biurze landraty w Lesznie do dnia 10 listopada. O warunkach można się tamże wywiedzieć w godzinach biurowych.

* **W głęboczym** powiecie, we wsi Schonau, młoda żona gospodarza Krautwurst nakładała zboże na bęben młockarni parowej. Nieszczęśliwym przypadkiem dostała się nogami w otwór bębna i w jednej chwili wciągnięta została aż pod brzuch. Zanim ją wydobyto, umarła. Nogi mach na zupełnie potrzaskała, tak, że części ciała i kości kawałkami wydobywano z bębna.

* **Z Mroczy.** Obywatele muszą płacić teraz dwóm pensyjonowanym burmistrzom, jednemu już lat 17, a drugiemu od roku. — Dwóch krewnych w mieście procesowało się o 65 młk. 10 fen.; proces ten trwał 1 i pół roku. Dnia 26 bm. zapadł ostateczny wyrok i ten, który wszczął proces, nie mógł udowodnić swojego żądania, przegrał ów proces i musi teraz zapłacić około 300 marek kosztów sądowych. — Wielką stratę poniosło społeczeństwo tutejsze przez śmierć organisty Fałkiewicza, który urządził tu śpiew kościelny i bardzo go polepszył, przez co wielkie poleżył zasługi wobec współparafian.

* **W Gdańsku** na licytacji cukrowni cedrowskiej podał najwyższą sumę kupiec gdański H. Gronau, to jest 210 tysięcy marek.

* **Pod Chojnicami** we Wierchowiu pociąg najechał krowę i zmiażdżył ją na miejscu, przyczem lokomotywa oderwała obie ręce człowiekowi, który z tą krową przechodził przez szyny, a ją trzymał na linie. Pewnie miał linę naokoło rąk ekręconą.

* **W Tiukawach** pod Ryczywołem spalił się w zeszłą środę 3 letni synek robotnika Wawrzyna Klorkowskiego. Zostawiony przez rodziców sam w izbie, wyciągnął z komina żarzące się węgle i od tych się na nim zapaliło ubranie.

* **W Poniecu** zdarzył się przypadek, który dowodzi, jak niebezpieczne są rany od zardzewiałego żelaza. Oberzysta Hoffmann przy łupaniu drewna skaleczył się zardzewiałym gwoździem w rękę. Przez kilka dni leczył się domowymi środkami, przyczem mu ręka spuchła; wzięto go do lazaretu, rękę mu dia coraz dalej siggającej puchliny odjęto mimo to nie zdołano go uratować od śmierci, bo rana ta spowodowała zatrucie krwi.

* **Folwark Rudki** w powiecie nowym witkowskim, mający 358 mórg obszaru, sprzedany będzie przez subhastę, dnia 20 grudnia o godzinie 9 rano w sądzie gnieźnieńskim. — Dnia 16 stycznia 1888, idzie na subhastę majątek Ostrowo pod Gostyniem, mający 1562 mórg obszaru z pięknymi łąkami nadobrzańskimi.

* **Właściciele** psów w Poznaniu od 1 listopada do 1 marca r. p., pozbywają się kłopotu trzymania psów na sznurkach w czasie przechadzek po publicznych placach.

* **Odbieramy z Chojnic:** Srebrne wesele obchodzili dnia 30 października w Chojnicach sędziwi małżonkowie Pelagia i Nepomucen Ostrowscy. Uroczystość odbyła się w kościele parafialnym. Sześciu par, otoczona gronem familijnem, przyjmowała serdeczne życzenia. Cały akt odbył się bardzo oka-

zale i był dowodem szczerzego przywiązania, szacunku i miłości.

* **W Masłowie** pod Dolskiem, d. 23 października po południu o godzinie 6 1/2, spaliła się stodoła i chlew gospodarza Łuczaka, zabezpieczone razem na 1500 marek. Ogień był podłożony, ale sprawcy nie wykryto.

* **W Robakowie** pod Kórnikiem, uduśiło się surową perką półtoraroczne dziewczętko, Franciszka Frackowiak.

* **W Döbling** pod Wiedniem umarł w zeszłą środę, tknięty paralizem, Ronge, jeden z trzech księży katolickich, którzy przed 40 laty bardzo byli u nas głośnymi, jako założyciele nowej sekty religijnej. Głównym założycielem tej sekty był Czerski w Pile, a pomocnikami Ronge, teraz zmarły pod Wiedniem, i Post, obecny sekretarz policyi w Poznaniu. Sekta owa Czerskiego nie wielką pozyskała liczbę wyznawców. Ronge umierając, liczył lat 74. Ciało jego przewieziono do Wrocławia i w niedzielę pochowano na cmentarzu „wolnej gminy religijnej“; poprzednio w tak zwanej „Erbaungshalle“ odbyła się uroczystość żałobna.

* **Trzy statki** z cukrem, które w Nowym-Portcie pod Gdańskiem zatoniły, skutkiem zderzenia się w czasie burzy z amerykańskim okrętem „Fawnem“, były obciążone cukrem wartości 150 tysięcy marek.

* **Na pokojach** watykańskich składała wizytę Ojcu św. bratanka, hrabianka Pecci z narzeczoną. Kiedy Ojciec św. na chwilę się oddalił, a potem niespodzianie wszedł do salonu, zdybł parę narzeczonych na serdecznym pocałunku. Zawstydzona bratanka przystąpiła do stryja swego i całując go z pokorą w rękę, przepraszała, że się w jego domu tak dalece zapomniała. „Nie ma przestrzeni, odpowiedział Leon XIII dobroliwie, któraby tak świętą była, aby jej czysta miłość, jak wasza, nie miała upiększyć i uszlachetnić.“

* **O drutach** telegraficznych podajemy jeszcze następujące uzupełnienie. Nietylko w Anglii zakładają druty telegraficzne z miedzi, ale bardzo dawno już i unas; a jeżeli zastępują druty żelazne drutami z miedzi, to dla tego, że drut miedziany przyjmuje i pędzi lepiej elektryczność, aniżeli drut żelazny. Odelegrowanie tyłu a tyłu słów na minutę nie tak zależy od drutów telegraficznych, jak raczej od wprawy urzędnika. — W przesłanym naszym podaniu o telegrafowaniu 450 słów na minutę, zakradły się, jak widoczna, omyłki drukarskie; ma się bowiem czytać nie 450 i 350, lecz 45 i 35 słów.

* **Kalendarz.** Czwartek 3 listopada: Huberta biskupa. Wschód słońca o godzinie 7 minut 0 zachód o godzinie 4 minut 26

OD REDAKCYI.

* **Szanownemu** korespondentowi z Poznania dziękujemy za uwagi i upraszamy o łaskawe nadsyłanie ofiarowanych artykułów z dziedziny telegrafii.

* **Sprawozdanie** centralnego komitetu ku żywieniu biednych dzieci szkolnych miasta Poznania odkładamy do jutra.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 2 listopada 1887

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Wagner i Färber z Berlina. Neugebauer z Wrocławia. Rosenzweig z Reichenbachu. Wulff z Geestemünde. Busse z bratem z Królestwa Polskiego. Pani Mendelsohnowa z córką z Środy. Sendykowski z Małej Kołudy. Sanden z Działowa. Doerfer z Kąkolewa. Błażejewski z Środy. Urbanowski z Kostrzyna. Czarnecki z Solca.

Uwaga dla palących tytonie!

Najlepsze i najtańsze papierosy, tureckie tytonie i gilzy wszystko własnego wyrobu poleca [569]

FABRYKA PAPIEROSÓW

Poznań, „PATRIA“ Poznań, Podgórska ul. 13. (F. Ganowicz.) Podgórska ul. 13.

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka. *Amatorzy i znawcy papierosów.*

— **Nadsyłający** nam inseraty do ogłoszenia, oszczędzą sobie i nam kosztów niepotrzebnych i straty czasu, jeśli przesyłając anon., dołączą zarazem w znaczkach pocztowych sumę, przeznaczoną na opłacenie ogłoszenia. Prosimy, aby o ile to jest możebnem, przychyłano się do tego życzenia naszego.

Ekspedycja „Wielkopolanina.“

